Nr. 120 Kraków, Czwartek dnia 31 Maja 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony: St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za m. czerwiec złr.	1·35	Za m. czerwiec złr.	1·70
Do końca roku „	9·35	Do końca roku „	11·70

Z po za kulis szkolnych.

III.

Kontrola i sprawiedliwość.

Egzaminy poprawcze, wstępne i prywatne, odbywają się niekiedy w ten sposób, że egzaminator w cztery oczy, bez świadków, bez komisji, bez kontroli egzaminuje. Znowu zastrzegamy się przed zarzutem, jakobyśmy wątpili w uczciwość, prawość, sumienność profesorów; jakobyśmy zarzut generalizowali. Ale i profesor jest człowiekiem i tylko człowiekiem, a jako człowiek miewa słabostki, uprzedzenia, kaprysy, które mogą być źródłem wielkiej niesprawiedliwości. Na dowód przytaczamy opowiadanie jednego z ojców, człowieka poważnego, wiarogodnego.

„Było to przed kilku laty. Zapisałem córkę do jednej z wyższych szkół tutejszych. Z końcem roku szkolnego otrzymała stopień niedostateczny z matematyki i musiała powtarzać klasę. Uznałem to za zupełnie słuszne i sprawiedliwe, że zatrzymuje się uczennicę rok drugi w tej samej klasie, w której nie uczyła się dostatecznie i nie tylko nie objawiłem profesorowi matematyki jakiejkolwiek goryczy, ale nawet podziękowałem mu za troskliwość i bezwzględność. Jest tedy córka moja repetentką. Aby jej pomódz w matematyce, ugodziłem nauczycielkę domową, która z nią cały rok sumiennie pracowała. Niestety, i w drugim roku dostaje repetentka niedostateczny stopień z matematyki, z prawem poprawienia egzaminu po wakacjach. Biorę na całe wakacje nauczycielkę. Uczą się po trzy godziny dziennie matematyki. Otóż nauczycielka zapewnia mnie, że moja córka najdoskonalej przysposobiona. Po wakacjach zgłasza się do egzaminu poprawczego. Profesor matematyki egzaminuje ją bez wotantów, bez dyrektora, bez komisji, sam, w gabinecie fizykalnym, w cztery oczy; zadaje jej pytanie zawiłe z rachunku procentowego, a gdy się pomyliła, żegna ją niegrzecznie, opryskliwie i zapisuje złą notę, skutkiem czego córka moja nie mogła już do szkoły uczęszczać.

Cóż robić? A no, biorę znowu nauczycielkę, płacę po 15 złr. miesięcznie, chociaż sam z liczną rodziną z pensji urzędniczej żyć muszę, i prywatnie przysposabiam córkę do egzaminu wstępnego do III. klasy owej szkoły.

Tym razem ów pan profesor, a doktor filozofji, był tak nietaktownym, że kazał mej córce, mającej wstąpić do klasy III., zdawać egzamin w klasie I. w obecności uczennic. Zażenowana tem, straciła swobodę myśli, zwłaszcza, gdy ów pan doktor filozofji szorstko się z nią obchodził. Zadał jej pytanie o dźwigni i o wadze, a gdy nie dość dokładnie obliczyła działanie siły, po prostu odpędził od egzaminu, żadnego już nie zadał pytania i oświadczył, że jej nie puści na kurs III.

Poszedłem do szkoły, do tego pana i zapytałem się bardzo grzecznie, wobec kilku profesorów, czy przepisy szkolne dozwalają na to, by z jednego pytania klasyfikować.

— Dałem jej dwa — odpowiedział — bo o dźwigni i wadze.

— Ależ, panie doktorze — rzekłem na to — wszakże to jedno i toż samo. A czyż to pedagogicznie egzaminować panienkę wobec młodszych uczennic? Czyż nie należało uczynić tego przy dyrektorze, w kancelarji dyrektora?

— Egzaminuję wtedy i tam, gdzie mi się podoba i kiedy mam czas. A dopóki jestem w tej szkole profesorem, córki pańskiej nawet na I kurs nie puszczę.

Zabrałem dziewczynę i uczę ją znowu prywatnie, a na egzamin pojadę z nią do Lwowa.

Zapewniam, że nic, a nic nie przesadziłem. Owszem, złagodziłem wiele. Mówiono mi, że ów pan ma różne dziwactwa i uprzedzenia, że co roku zwykł znienawidzić sobie jedną z uczennic i taką znienawidzoną prześladuje strasznie. Mówiono mi, że moją córkę nazywał „zmorą“ i że do uczennic się wyraził: „Już ta zmora tu przyszła“.

Nie liczę się z tem, co mi mówiono, jeno z tem, czego doświadczyłem. Proszę mi nie brać za złe, jeżeli dodam, że takie kaprysy powinnoby się batogami wypędzać ze szkoły“.

Opowiadanie tego ojca nasuwa nam podejrzenie, że ów profesor dopuścił się wielkiej niesprawiedliwości, wskutek braku kontroli nad egzaminami. Dlaczego egzamin poprawczy owej panienki nie odbył się przy dyrektorze, lub wobec jakiejś komisji? Dlaczego egzamin wstępny do III klasy odbył się bez żadnej kontroli? Na jakiej podstawie egzaminował profesor w klasie, wobec uczennic, prywatystkę? Jak mogło mu ujść bezkarnie takie egzaminowanie, przez zadanie jednego pytania? Dlaczego dyrektor, dowiedziawszy się o tem z ust ojca, nie zarządził ponownego egzaminu w swej obecności?

Szanujemy szkołę, cenimy profesorów, a właśnie dlatego uchylamy zasłonę, by podobne wybryki i nadużycia napiętnować a zwrócić na nie uwagę władzy szkolnej, która raczy uznać, że spełniamy *officium boni viri* — dla dobra publicznego.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 29 maja.

(*δ*) Doniosłem już poprzednio, iż pomiędzy Kołem polskiem a klubem ruskim istnieją obecnie bardzo dobre stosunki. Będą one też i trwałe, ponieważ opierają się o układ, zawarty poufnie pomiędzy obydwoma bratniemi klubami. Klub ruski sformułował swoje żądania, z któremi zgadza się Koło polskie, a które dotyczą nietylko Galicji, lecz także Bukowiny w memorjale i wręczył takowy gabinetowi. Żądania klubu ruskiego co do Galicji są następujące: 1) Umieszczenie na wszystkich urzędach w Galicji wschodniej obok polskich, napisów ruskich. 2) To samo na wszystkich dworcach i stacjach kolejowych w Galicji wschodniej. 3) Utworzenie w Samborze 4-klasowej szkoły ćwiczeń z ruskim językiem wykładowym przy istniejącem seminarjum nauczycielskiem, w Przemyślu zaś i Kołomyi kursu przygotowawczego przy ruskich gimnazjach. 4) Podzielenie gimnazjum w Przemyślu na polskie i ruskie z osobnemi zarządami. 5) Utworzenie równoległych klas ruskich przy gimnazjum w Kołomyi pod osobnym zarządem. 6) Utworzenie utrakwistycznego seminarjum nauczycielskiego w Sokalu. 7) Zatrzymanie ruskiego języka wykładowego przy zawodowej szkole snycerstwa w Kołomyi, jeśli ta szkoła, obecnie prywatna, przejdzie pod zarząd rządowy i 8) w celu dalszego obsadzania katedr przy Wszechnicy we Lwowie ruskimi docentami i profesorami, nadawanie kandytatom na te posady stypendjów p ństwowych. Co do Bukowiny, wylicza memorjał ruski żądania jak następują: 1) Podział grecko-wschodniej archidjecezji bukowińskiej na rumuńską i ruską, w celu odpowiedniego wykształcania ruskich księży na duszpasterzy dla ruskich miejscowości. Dotychczas przy rumunizacji tego kraju sprawują w czysto ruskich parafjach urząd kościelny rumuńscy księża, w większej części nieumiejący wcale języka ruskiego. 2) Aby dalszej rumunizacji Bukowiny zapobiedz, udzielenie odpowiednich wskazówek prezydentowi krajowemu Bukowiny. 3) Mianowanie osobnego inspektora szkolnego dla ruskich szkół ludowych i dla nadzoru nauki języka ruskiego w średnich szkołach. 4) Zaprowadzenie języka ruskiego obok rumuńskiego w mającej się utworzyć szkole żeńskiej w Czerniowcach. 5) Utworzenie 4-klasowej szkoły ćwiczeń z ruskim językiem wykładowym, jako przygotowawczej dla ruskiego seminarjum nauczycielskiego i 6) urządzenie równoległych klas ruskich przy mającem się w Czerniowcach utworzyć 2-giem gimnazjum niemieckiem.

Rząd przyrzekł Rusinom spełnienie powyższych żądań, a tylko podział bukowińskiej djecezji przedstawia pewne trudności.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 29 maja.

Po znanej już odpowiedzi ks. Windischgraetza na interpelacje w sprawie proboszcza Deckerta, wywiązała się w Izbie na posiedzeniu wczorajszem żywa rozprawa nad reformą prasową.

Sprawozdawcą komisji prasowej był p. Rutowski. Dziś, po trzydziestu dwu latach — mówił on — proponuje się dopiero pewne, nie daleko sięgające reformy ustawy prasowej. Trudno zaprzeczyć, że ustawodawstwo publicystyczne w Austrji smutne stworzyło stosunki, które na każdym kroku, pod każdym względem tamują rozwój dziennikarstwa. Komisja przedkłada Izbie reformę na zbyt małą skalę, a przecież jest to już przebyłskiem postępu, jest rezultatem niejakiego kompromisu między rządem a większością komisji. Co do zniesienia stempla, jest pewna nadzieja, że skoro się tylko

stosunki finansowe poprawią, rząd sam przedłoży w tej mierze projekty. Tymczasem oświadcza rząd gotowość zniesienia konfiskat tymczasowych, jednakże chce ograniczyć równocześnie prawo orzecznictwa sądów przysięgłych w sprawach prasowych. Na razie kwestja ta, pozostaje w zawieszeniu, tak, jak i wolność kolportażu. Przedłożenie komisji zawiera natomiast zniesienie obowiązkowej kaucji, usunięcie trudności, czynionych drobnej sprzedaży pism i wreszcie obowiązek wymieniania inkryminowanych ustępów pisma skonfiskowanego. Nie jest to jeszcze wszystko, czegoby się można było spodziewać, na każdy sposób, atoli przedłożenie komisji zapewnia dziennikarstwu większą wolność, niż ją ono do dziś dnia posiada.

Po p. Rutowskim wystąpił p. Pacak, zdając sprawę imieniem mniejszości. Przypomniawszy oświadczenie hr. Schoenborna w sprawie konfiskat, zauważył mowca, że usunięcie przysięgłych od orzecznictwa w przekroczeniach politycznej natury zagrzebałyby wolność słowa i prasy. Zwracając się do liberalnej lewicy niemieckiej, zarzucił jej nieszczerość i chwiejność; mniejszość komisji, gdy nie uczynią zadość jej żądaniom, nie będzie głosowała za przejściem do rozprawy szczegółowej.

W jeneralnej rozprawie pierwszy przeciw wnioskowi przemawiał p. Eim. W długiej mowie swojej skreślił naprzód genezę i rozwój historyczny ustawodawstwa prasowego, a doszedłszy do dni dzisiejszych w Austrji, zwraca uwagę na reakcję przeciw prasie, jaką widzi obecnie górą nad wszystkiemi prądami. Ani Niemcy — mówił p. Eim dalej — ani Włochy i Węgry, jak w ogóle konstytucyjne państwa Europy, nie mają do naszego podobnego systemu prewencyjnego w ustawie prasowej. To uczuć może tu, w Austrji, ten, kto spojrzy na Węgry. Stary Metternich raz powiedział, że o trzy godziny za linją St. Marxer zaczyna się Azja. Dziś — o trzy godziny drogi za tą samą linją zaczyna się wolność prasowa, a więc Europa. Co z tamtej strony Litawy jest dozwolone, to w Marchegg już jest surowo zabronione, co w Marchegg byłoby zdradą stanu, o sto kroków od tej stacji będzie uważane za całkiem naturalne wynurzenie własnych przekonań. Prasa cała pod berłem austrjackiem cierpi dziś ustawicznie z powodu tych administracyjnych przepisów tak, jak nigdzie. Nieuzasadnione konfiskaty każdym razem naruszają zasadnicze ustawy państwowe. Ani wyjątkowe ustawy w Irlandji nie gnębiłyby tak prasy, jak nasze. Ludy monarchji austrjackiej nie mogą się z tego powodu rozwijać pod względem narodowościowym, a zarazem są skrępowane w kierunku postępu cywilizacyjnego. Czeskiemu narodowi obmierzła już do ostateczności granic austrjacka ustawa, najgorsza bezwarunkowo ze wszystkich europejskich ustaw prasowych. Dziś rząd w tej mierze dać chce maleńkie ustępstwo, a wymaga ofiary olbrzymiej, bo ni mniej, ni więcej, tylko ograniczenia jury. Chce przestępstwa polityczne w zakresie ustawy prasowej odebrać przysięgłym, a oddać je swoim sędziom uczonym. Nasza odpowiedź na to brzmi krótko: Nigdy!

Po przemówieniu p. Eima, p. Kopp polemizował z wywodami poprzedników swoich, a stawał w obronie zniesienia kaucji, radząc przyjąć na razie te ustępstwa, jakie rząd dać zamierza. Nie tyle krzywdy widzi on w złym ustroju ustawy prasowej, ile kodeksu karnego.

Minister Schoenborn zaznaczył, że nie widzi tak wielkich różnic między ustępstwami rządu a przedłożeniami komisji, uważa przeto, że dojście ustawy do skutku nie jest niemożebnością.

Pod koniec posiedzenia Izby przemawiało jeszcze kilku mowców, których argumenty jednakże nie przedstawiają nic godnego uwagi.

ZE LWOWA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Lwów 29 maja.

(*N. T.*) Twórcy panoramy racławickiej złożyli świetny dowód nietylko swoich talentów malarskich, lecz także zalety bardzo u nas w ogóle, a szczególniej w świecie artystycznym rzadkiej: punktualności. Wczoraj bowiem, t. j. ściśle na termin z góry oznaczony, oddali dzieło swoje w ręce komitetu akcjonarjuszów i do publicznego użytku. Dopiero więc od wczoraj właściwie, choć je już przedtem za wyższą opłatą zwidzano, można to olbrzymie rozmiarami, wiekopomne tematem, a wspaniałe wykonaniem, słowem, wyjątkowe istotnie w dziedzinie światowego pędzla, płótno, uważać za skończone pod każdym względem. Tembardziej żałować trzeba, iż całe zaaranżowanie ceremonji w tej, bądź co bądź, uroczystej chwili i przy akcie uroczystym dla kół szerokich, nie było dość szczęśliwe i zostawiło po sobie pewien niesmak i dysharmonję. Zaproszenia rozesłano nielicznemu stosunkowo kółku osób, wybranych niewiadomo, wedle jakiej zasady, gdy one należały się bezwarunkowo wszystkim tym, którzy przyjęciem udziałów zapewnili pracy podstawy materjalne, sfinansowali ją, jako przedsiębiorstwo. Zanadto etykietalne, niemal biurokratyczne i wzajemną admiracją tchnące przemówienia, również nie wpłynęły na podniosłość momentu, choć on jej cechy nabrać był powinien. A już najprzykrzej musiał zadrasnąć poczucie sprawiedliwości u ludzi wrażliwych, brak uznania i wdzięczności dla tych artystów, którzy, co do wykonania panoramy racławickiej mają zupełne prawo na równi z pp. Kossakiem i Styką dzielić ich zasługi i tryumfy. Ktokolwiek bodaj raz ten obraz ujrzy, nigdy mu już pewnie nie wyjdzie z pamięci przepyszny, cudowny krajobraz, z fenomenalną trafnością i wiernością oddane polskie niebo i, że tak powiem, polskie powietrze, którem dysze panorama. Ten pejzaż, ta przyroda, są najwyłączniej arcydziełem Ludwika Bollera (Niemca z Monachjum) i Tadeusza Popiela. Pomysł pracy, inicjatywa do niej, plan akcji, postacie i konie — to wszystko niepodzielna, a pełna chluby i chwały własność pp. Kossaka i Styki, ale — reszta, to równie niepodzielna i niezaprzeczalna własność pp. B. i P. Z wielką więc przykrością widzę się zmuszonym stwierdzić, że, co do publicznego uznania, zostali obaj ostatni artyści skrzywdzeni. Ani żaden z mowców, podczas wczorajszego otwarcia wystawy obrazu, ani wydany przez komisję artystyczną opis panoramy, nie zaznaczył tej odrębności, samoistności i równorzędności artystycznych udziałów w pracy, chociaż to było obowiązkiem i mowców i autora opisu. Ograniczono się do elastycznego i lekceważącego słówka, iż pp. B. i P. „pomagali“ (!?) panom K. i S... Tę elastyczność i zlekceważenie odczuli pokrzywdzeni bardzo boleśnie, a wraz z nimi szerokie koło ich przyjaciół i wielbicieli talentu. Współczucie okazało się tak szczere i ogólne, że natychmiast powzięto decyzję, aby je zamanifestować jakimś solidarnym czynem. W myśl tej uchwały, danym będzie w sobotę, w salonach Koła literacko-artystycznego, bankiet na cześć pp. Bollera (który nazajutrz opuszcza Galicję) i Tad. Popiela, połączony z wręczeniem pierwszemu pamiątkowego daru. Oczywista, w intencji urządzających tę uctę, leżeć nie może i nie leży wcale chęć ujmowania zasług tak znakomitym artystom, jak Wojciech Kossak i Jan Styka, lecz wynagrodzić Bollerowi i Popielowi to, co im się należy, a nie zostało przyznanem. Nie chcemy, by tak dzielny malarz i nadzwyczaj sympatyczny człowiek, a szczerze nam zjednany Niemiec, Boller, odjeżdżał z żalem w sercu i z prawem mówienia swoim o nas, że społeczeństwo, które przez tyle wieków doświadczało przedewszystkiem niesprawiedliwości i o sprawiedliwość dla siebie niezmordowanie woła, samo sprawiedliwem być nie umie i nie jest.

Bitwa Racławicka,

malowana przez artystów

Wojciecha Kossaka i Jana Stykę.

Sławna bitwa Racławicka, która dała początek sto lat trwającej walce o niepodległość Polski, stoczoną została dnia 4 kwietnia 1794 r. Sześć tysięcy Polaków (4.000 regularnego wojska i 2.000 włościan ochotników) odniosło zwycięstwo nad przemagającą siłą nieprzyjaciela. Zwycięstwo to dało hasło do powstania całego narodu: tu pierwszy raz wszystkie stany złączyły się pod sztandarem Ojczyzny.

Artyści starali się przedstawić tę bitwę z najściślejszą wiernością i prawdą w szczegółach. Plac boju i krajobraz zdjęli z natury, typy włościan studjowali na miejscu, osobistości historyczne z portretów, stroje włościan i mundury wojska przedstawili z najściślejszą dokładnością.

Obraz przedstawia bitwę w chwili rozstrzygającej, o godzinie 4 po południu.

„Poszliśmy—pisze Kościuszko—z frontu naszego z milicją, dniem pierwej z rekruta domowego do obozu przybyłą z dwiema kompanjami trzeciego i dwiema szóstego regimentu na nieprzyjaciela i nie daliśmy więcej czasu baterjom jego, jeno tylko dwa razy kartaczami wyzionąć, bo wraz piki, kosy, bagnety złamały piechotę, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę tak, że w ucieczce broń i patrontasze rzucał za sobą nieprzyjaciel. Toż samo stało się na lewem skrzydle naszem, gdzie odpór nieprzyjaciela. dłuższy cokolwiek, ustąpił niezmordowanej równie waleczności“.

Widz stoi na wzgórzu w pośrodku walki.

Wszedłszy na podjum, widzisz tuż przed sobą sławny atak kosynierów na działa moskiewskie, ustawione w jednym szeregu. Pierwszy wskoczył na baterję i czapką przykrył zapał armaty Wojciech Bartosz, gospodarz ze wsi Rzędowic, którego Kościuszko za ten czyn bohaterski chorążym mianował i nazwał Wojciechem Głowackim, a towarzyszów jego, rekrutów ochotników, tytułem regimentu grenadjerów krakowskich zaszczycił. Dzielnie pomagali Głowackiemu Gwizdzicki i Świstacki, który, ująwszy oburącz kosę, „ciął chwasty, co nam ziemię głuszą“. Artylerzyści podnoszą broń do góry, wołając o pardon, ale nadaremnie, „żywość potyczki nie dała czasu do pardonowania zapalonemu żołnierzowi“. Mały oddział jegrów, stojący za pierwszą armatą, broni się jeszcze, oczekując ratunku od nadbiegającej kolumny jenerała Tormansowa.

Jak huragan, pędzą chłopi pod sztandarem, na którym widnieje snop, dwie kosy i krakuska; obok nich widzisz Jana Slaskiego, który włościan werbował, w granatowej konfederatce i czamarze, i walczącego Gabrjela Taszyckiego w mundurze oficera kosynierów.

Tuż za pierwszym zastępem ochotników włościan maszerują dwie kompanje szóstego regimentu (Ożarowskiego) pod komendą kapitana Nideckiego.

Kościuszko, w krakowskiej sukmanie, którą przywdział na strój jeneralski, osadził konia i wzywa do ataku drugą kolumnę włościan, idących pod sztandarem Matki Boskiej Częstochowskiej. Za Kościuszką w sztabie: jenerał Madaliński, major Fischer, major Biegański i kilku huzarów Horrocha.

Po za nimi rysują się na tle nieba Karpaty i góra Koniuszy, z której Naczelnik dnia 3 kwietnia wyruszył, a u stoku jej widnieje na krańcu prawego skrzydła polskiego, kawalerja generała Madalińskiego. Chata wieśniacza na pierwszym planie przedziela ową drugą kolumnę włościan, której koniec jeszcze w wąwozie się znajduje. Widzimy między ochotnikami barskiego konfederatę i Francuza Bernier, a w końcu batalion regimentu Wodzickiego, maszerujący wąwozem Dziemierzyckim. W Dziemierzycach stał tabor Kościuszki pod osłoną artylerji polskiej. Szopy dworskie służyły za lazaret. Widzimy Bernardyna, komunikującego konającego żołnierza z pułku Wodzickiego. Poniżej zgliszcza, jedzie wprost na widza przyboczny huzar Kościuszki, wracający od jenerała Zajączka i spogląda na jeńców wojennych, prowadzonych przez pocztowych kawalerji narodowej. Na czele jeńców idzie ranny w nogę pułkownik Muranów, oparty na ramieniu adjutanta, za nim ujęci żołnierze i dieńszczyk pułkownika.

Za pogorzeliskiem grzmią armaty polskie z szań-

ca świeżo usypanego. Wśród artylerzystów widzimy bohaterskiego księdza Kodé.

Na prawo od baterji stoi w kolumnach dywizja generała Zajączka z bronią do nogi. Przed frontem stoi generał i odbiera polecenie Naczelnika, aby wsparł atak majora Lucche częścią rezerw. Ze skrajnego lewego skrzydła polskiego rusza w pomoc reszta kawalerji ks. Wirtemberskiego zagrożonemu szwadronowi teiże jazdy, ucierającemu się z kozakami.

Idąc od lewej ku prawej ręce, widzimy ów szwadron (należący do jazdy ks. Wirtemberskiego) ucierający się z kozakami, a zagrożony przez nacierający nań pułk dragonów Smoleńskich — ale rotmistrz Zborowski każe trąbić na apel, aby ściągnąć rozpierzchnięty pluton, sam zaś formuje z pozostałemi plutonami rozwiniętą linię.

Cała ta utarczka rozgrywa się na tle lasów, należących w części do Klonowa, częścią do Racławic, a do dziś dnia przez włościan lasami Zajączka nazywanych.

Pod tymże lasem, na prawem skrzydle rosyjskiem, stanęły armaty generała Rachmanowa i odpowiadają na strzały baterji polskiej w Dziemierzycach.

Idąc dalej na prawo, ujrzysz wśród kępy sosen, wśród zarośli i krzaków, na pierwszym planie, kolumnę majora Luccke (drugi batalion regimentu Wodzickiego), maszerującą na bagnety. Czoło jej ściera się już z muszkieterami moskiewskimi wyszłymi z Racławickiego lasu, po za którym widać wieś Racławice w płomieniach. Moskale zarzucają naszą kolumnę ręcznymi granatami. Śmiały atak kolumny majora Lucche podtrzymuje kompanja strzelców pieszych, odwrót zasłania część atakującej kolumny rozwinięta w tyraljery.

Część strzelców zwraca swój ogień na dwa szwadrony Woronezkich huzarów, ukazujących się z wąwozu Racławickiego, druga część strzela do trenu uciekającego z przodkami dział. Na łeb na szyję pchają się jaszczyki rosyjskie do wąwozu, aby znaleść zakrycie przed polskim ręcznym i działowym ogniem.

Batalion strzelców pieszych rosyjskich nadbiega na brzeg drogi i otwiera tyralierski ogień na kolumnę majora Lucche. Generał Tormansow nadjeżdża z całym sztabem, aby ujrzeć swoje centrum rozbite i działa wzięte.

Po za nim widzisz rzeczkę Cieklicę i górę Kościejowską. Na tej górze, pod zapadający już zmrok, pokazał się generał Denisow, który dowiedziawszy się o potyczce, wyruszył z pod Skalmierza na pomoc Tormansowowi. Ujrzawszy jednak klęskę, dał z daleka kilka razy ognia z dział, złożył się w czworoboki i cofnął się z wojskiem i z niedobitkami Tormansowa do Kaźmierza, o trzy mile od pobojowiska.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Rzeszów 27 maja.

Dziś u nas gwarno w mieście, mamy bowiem zgromadzenie włościan z okolicznych powiatów: zjechało się ich przeszło tysiąc, za staraniem *Przyjaciela Ludu* we Lwowie.

Zgromadzenie było burzliwe; przemawiali panowie Stapiński z redakcji *Przyjaciela Ludu*, dr Midowicz. notarjusz z Rzeszowa, włościanin Skwara, Stanisław Dąmbski z Rudny małej i Adam Jędrzejowicz. Midowiczowi, za wyrażenie się „głupi, głupi i jeszcze raz głupi jesteście!“ dostało się od włościan: „Precz z nim! Hańba takiemu posłowi!“ i t. d. Sala tak dalece była wzburzona, że przewodniczący bezustannie dzwonił, aby się uciszyli, jednakowoż tak długo wrzała burza, dopóki p. Midowicz nie skończył mówić. Nie lepiej słuchano mów Dąmbskiego i Jędrzejowicza, za to Stapińskiego i Skwarę okrzykiwano i bito im huczne oklaski.

Daleki jestem od krytyki zasad *Przyjaciela Ludu*, ale należałoby mu przypomnąć słowo naszego śpiewaka z Czarnolesia:

Boga, dzieci, Boga trzeba,
Kto chce syt być swego chleba!

Najlepszym dowodem, jak chłop rozumie czasem to, co do niego mówią, będzie przykład następujący: Obok mnie stali włościanie, pałający nienawiścią do „panów“, a gdy przemawiał Stapiński, pyta jeden drugiego:

— Co on teraz powiedział, co?

— A że będziemy panów wieszali! — brzmiała odpowiedź.

Nie myślcie, że to fałsz. Słyszał to samo ks. wikary Stankiewicz i zgromił za to chłopa.

Koniec końcem uchwalono następujące rezolucje: Utworzenie instytucji parcelacyjnej, przymusową asekurację, ochronę emigracji, regulację rzek i t. d.

A teraz co innego. Pomiędzy ludem w okolicach Kolbuszowy ugania trzech handlarzy żywego towaru, a nimi są: Mendel Sturm, Józef Elenbogen z Raniżowa, Naftali Horowitz z Rosji. Zmawiają oni ludzi młodych obojga płci i zawierają kontrakta na ośm miesięcy do robót polowych w Bessarabji i Mołdawji za kwotę 15 złr. miesięcznie z której 6 złr. mają ugodzeni otrzymać na rękę, resztę, zaś t. j. 9 złr., na koszta podróży i wikt im potrącają, w co się nie liczy podróż z powrotem.

Dnia 24 maja wybuchł tu u nas pożar, jednak na szczęście, w zarodku został stłumiony.

Ludwik M—r.

Szulerki.

(Dokończenie).

Nie trudno byłoby posunąc dalej poszukiwań historycznych w kwestji namiętności do gry pomiędzy kobietami i od XVII wieku cofać się wstecz do panowania Ludwika św. Od czasów najdawniejszych kobiety lubiły grę, gdyż namiętność ta, jest tak stara, jak świat. Gdyby była ona tylko wynikiem pożądliwości, [lub lenistwa, być może, iż pozostałaby na zawsze przywilejem mężczyzn. Zyskiwać pieniądze bez pracy — to ideał, którym nie pogardza bynajmniej płeć brzydka. Ale wada ta, zapuszczająca głęboko swe korzenie w sercu ludzkiem, komplikuje się jeszcze innemi pierwiastkami. Człowieka, zasiadającego do gry, nie ożywia sama tylko nadzieja zysku bez trudu i wysiłku. Bezwątpienia nie pozostaje on nieczułym na straty — lecz przedewszystkiem szuka on wzruszeń.

Należy dodać, iż prawdziwy gracz czuje się niewypowiedzianie szczęśliwym, gdy może zupełnie powierzyć się tajemniczej potędze, zwanej hazardem.

Jakim sposobem namiętność, zdolna poruszyć całą naszą istotę, miałaby pozostać niedostępną dla rodu ludzkiego?

Edukacja, jaką otrzymują młode dziewczęta, sprzyja rozwojowi namiętności do gry. Chłopcom od najmłodszych lat starają się wpoić zasadę, że mężczyzna dochodzi w życiu do wszystkiego pracą, przezornością i dobrem postępowaniem. Nic podobnego nie mówią dziewczętom, którym powtarzają ustawicznie, że szczęście lub nieszczęście w ich życiu zależy zupełnie od małżeństwa, które odgrywa tu rolę biletu na loterją. — Czy tego rodzaju pojęcia nie wyradzają zamiłowania do hazardu?

Zwróćmy z kolei uwagę na grę giełdową. Dekoracja tu zmienia się, ale treść sztuki pozostaje ta sama. Spekulacje papierami publicznemi, stanowią rozrywkę świeżych czasów i jeszcze nie zdołały zaaklimatyzować się całkowicie w przyzwyczajeniach piękniejszej połowy rodu ludzkiego. Grą na giełdzie zajmują się przeważnie kobiety dojrzalsze, wdowy lub stare panny, które w podeszłym wieku z upodobaniem gonią za wzruszeniami, jakich „baissa lub haussa“ dostarcza spekulantom z profesji.

Niemniej niebezpieczne od gry giełdowej, lecz ponętniejsze od niej, są zakłady na wyścigach, które w sposób usidlający działają na imaginację kobiet. W Anglji nie ma obecnie salonu, gdzie „sweepstakes“ nie robiłby furory. Gdy kilka Angielek spotka się z sobą, rozrywka ta, zaczyna być niezwłocznie uprawiana. Są to w gruncie rzeczy zakłady w formie niezmiernie pierwotnej. Biorą program wyścigowy, każda z grających, stawia jednakową sumę na konia, przeznaczonego jej losem i gdy rezultat wyścigów zostanie ogłoszony, osoba, która postawiła stawkę na zwycięzcę, zabiera pulę.

Trudno wystawić sobie grę mniej skomplikowaną i dostępniejszą dla osób rozmaitej inteligencji, a nawet rozmaitej zamożności.

Podczas, gdy panie światowe organizują „sweepstakes“, robotnice utrzymują stosunki z „book-maher“ i sprzedają sprzęty domowe, by grać na wyścigach podobnie, jak Neapolitańczycy, wyrzekają się pożywienia, gdy idzie o kupno biletu na loterję.

Pomiędzy grami karcianemi, wist przez dłuższy czas miał palmę pierwszeństwa. Obecnie w Anglji zastąpiono go pokerem. Gra ta, ma podwójną „zaletę“, posiada mniej skomplikowanych rachunków od wista i jest znacznie hazardowniejszą.

Na całej przestrzeni zjednoczonych królestw Wielkiej Brytanji, istnieje mnóstwo małych stowarzyszeń kobiecych do gry w pokera. Partnerki zbierają się codzień na godzin parę po południu, by urządzić partyjkę. Niektóre z tych niesfatygowanych nigdy uczestniczek gry pochodzą z podupadłych rodzin, w kartach szukają źródła dochodu, inne znów należą do kobiet nieszczęśliwych w pożyciu domowem i poszukują rozrywki poza obrębem koła rodzinnego.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac. Kanoniczną instytucję na probostwo w Michalczu otrzymał ks. Marjan Mroczkowski, prob. w Białogórze (Weissenberg). Administrację parafji w Kimpolungu powierzono ks. Hieron. Hordyńskiemu, koop. tamże. Konkurs na probostwo w Kimpolungu, ogłoszony został do końca czerwca br. Przeniesieni: ks. Edw. Próchnicki z Opryłowiec do Janowa (ad Trembowla), ks. Ludwik Martynowicz z Michalcza do Toustego, ks. Józef Gawrzyński z Toustego do Gołogór.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy zamianował kancelistę dyrekcji okręgu skarbowego w Stanisławowie, Bazylego Bieleckiego, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiat. w Andrychowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Aleks. Chuderskiego w Połonicach, Stanisławę Blauthównę, młodszą naucz. 6-klas. szkoły żeńskiej w Stryju, Bron. Olszewską w Kłubowcach, Michała Solczaka w Gruszce, Aleks. Zapałę w Krzywotułach starych, Filip. Rzechowiczównę w Michowej, Mich. Strońskiego w Dobrej, Łuk. Daniowa, naucz. młodszą 6-klas. szkoły męskiej w Stryju. Florentynę Chodzińską starszą naucz. 5-kl. szkoły w Sokołowie, Jakóba Kulę w Gaci, Eleon. Zgórkównę, naucz. młodszą 4-klas. szkoły w Kamieniu, Filom. Pełeńskiego w Podhajczykach, Franc. Szczepańskiego w Buc kowie, Leon. Dunicza w Milatynie starym, Mich. Dewossera naucz. star. 5-klas. szkoły w Skałacie, Amalję Riessównę w Cerekwi, Wład. Południewskiego w Malczycach, Anielę Lizakównę nauczycielką młodszą w Oleszycach miasteczku, Mojż. Chaima Schnapka, nauczycielem religji żydow. w 6-klas. szkole w Trembowli.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystenta pocztowego, Jana Baczyńskiego, z Nowego Sącza do Lwowa. — Sąd kraj, wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych: Józefa Korpantego z sądu powiat w Brzostku do Pilzna, zaś Ant. Trzcińskiego z sądu powiat. w Liszkach do Brzostka.

Konkursa. Przy sądzie obwodowym tarnowskim opróżnioną jest posada dozorcy więźniów z roczną płacą 300 złr. i dodatkami. Termin podań do 27 czerwca br. — Rada szkolna kraj. ogłasza konkurs na posadę nauczyciela historji naturalnej (przedmiot główny), matematyki i fizyki (przed. uboczne) w gimnazjum św. Anny w Krakowie. Termin podań do 15 czerwca b. r. — Namiestnictwo rozpisuje konkurs na posadę sekretarza powiatowego w X kl. rangi, z terminem podań po koniec czerwca. — Przy sądzie powiat. w Podgórzu opróżnioną jest posada woźnego z płacą 250 złr. i dodatkami. Termin podań do końca czerwca. — Wydział powiatowy w Turce rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z płacą 500 złr. i ryczałtem na podróże 400 złr. Termin podań po koniec czerwca b. r. — Starostwo w Nowym Targu poszukuje djetarjusza. Płaca 25 złr. Termin podań do 15 czerwca br. — Izba notarjalna w Przemyślu rozpisuje konkurs na posadę notarjusza w Medenicach. Termin podań do końca czerwca b. r. — Wydział powiatowy w Bohorodczanach ogłasza konkurs na posadę inżyniera drogowego z płacą 800 złr. i 240 złr. na podróże służbowe. Termin podań po koniec czerwca b. r. — Sąd powiat. w Przemyślanach poszukuje djetarjusza, za wynagrodzeniem 30 złr. miesięcznie.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

5 (Ciąg dalszy).

Oglądali się na wszystkie strony, nie mogli jednak dopatrzeć Lavaréde'a.

Ten, jak nam wiadomo, nie mógł znajdować się na dworcu, między innymi pasażerami.

— Czyżby miał się rozmyślić? — powiedział sobie w duchu Anglik.

— To niepodobna! — zaprotestowała żywo Auretta, gdy jej ojciec powtórzył głośno te słowa.

Nadchodziła jednak chwila odjazdu, a Lavaréde'a jak nie było, tak nie było.

— Ach! — Anglik bąknął wielce zgorszony.

— Tatko jednak musi mu towarzyszyć.

— Na to trzebaby go widzieć odjeżdżającego.

— Może uznał za stosowne wyjechać wcześniej do Bordeaux i tam czeka.

— Zapewne, abym nie mógł sprawdzić, że zapłacił za bilet więcej niż pół franka. — Anglik uśmiechnął się zlekka.

Przeszli szybko szereg wagonów nabitych podróżnymi. Lavaréde'a nie było pomiędzy nimi.

Naraz strzeliła myśl nowa Aurecie.

— Ojcze kochany, w Paryżu na dworcu, w takim zgiełku i natłoku, mogłeś łatwo stracić go z oczu. Jeżeli zaś będziesz na niego czekał w Bordeaux, zobaczysz go najniezawodniej. Wspominał zresztą, że stamtąd wsiądzie odrazu na parowiec. Na pokład idzie się gęsiego po desce. Tam już nie ukryje się przed tobą. Powinienbyś jechać do Panillas, na wszelki wypadek.

— Oh! dla nas Anglików, podróż i najdłuższa, to prosta zabawka. Do czegoś podobnego jesteśmy zawsze gotowi. A więc... pojadę.

— Gdybyś chciał być dla mnie jak zawsze najmilszym, najlepszym tatusiem, wziąłbyś mnie z sobą. Tym sposobem, mogłabym cię jeszcze raz uściskać na pożegnanie, zanim wybierzesz się w podróż na około świata.

— A jeżeli ten panicz odjedzie później do Bordeaux, jakże się o tem dowiem?

— Mistress Griff widziała go wczoraj na ulicy i u notarjusza. Niech czeka na dworcu, póki ostatni pociąg nie odjedzie. Pozna go najniezawodniej i zatelegrafuje nam o tem do Bordeaux-Panillas, lub wprost do biura okrętowego.

— Hm! masz słuszność.

Wytłómaczono nauczycielce, jaką ma rolę odegrać w tem wszystkiem.

Kupiono dwa bilety pierwszej klasy.

Miss Aurett z radością młodej panienki, wybierała się na tę wycieczkę, niby pensjonarka na pierwszą majówkę, cała rozpromieniona.

Mistress uściskała z powagą swoją dawną uczennicę, a dziś drogą towarzyszkę.

— Zobaczymy się zatem pojutrze miss, nieprawdaż?

— Jutro nawet. Parowiec odpływa dziś wieczór. Nie potrzeba wcale nocować w Bordeaux. Odjadę prawdopodobnie pociągiem nocnym, a jutro będę z powrotem.

— Przyjdę więc jutro na dworzec i będę cię miss oczekiwała.

— W każdym razie dostaniesz mistress od nas depeszę telegraficzną.

Teraz wmięszał się ojciec do rozmowy.

— Jeszcze jedno polecenie, mistress. Skoro moja córka powróci, opuścicie Paryż i wrócicie na wieś. Nie wiem, czy moja podróż potrwa krótko, czy rok cały. Zależy to nie odemnie, ale od tamtego drugiego. W każdym razie, wolę wiedzieć na pewno, że jesteście obie na wsi, *at home*, w Anglii.

Mistress Griff skłoniła się z uszanowaniem.

Murlyton z Aurettą wskoczyli do jednego wagonu, w którym jeszcze było miejsce próżne.

Usiedli naprzeciw Bouvreuilla, którego wcale nie znali.

Ten wydobył z torby podróżnej olbrzymi pugilares, jaki zwykli posiadać wyłącznie bankierzy i przemysłowcy. Jeszcze przed odjazdem pociągu notował rozmaite przestrogi, podczas gdy Penelopa szukała wokoło swojemi rybiemi oczami kucharki, która gdzieś się była ulotniła.

Bouvreuil notował między innemi:

1) „Wybierać wszędzie hotele angielskie, bezpieczniejsze i urządzone z większym komfortem“.

2) „Unikać starannie towarzystwa Francuzów. Przestawać jedynie z inżynierami, płatnymi przez Towarzystwo“.

3) „Nie rozprawiać z nikim o polityce“.

4) „W razie jakich trudności, stawianych gdziekolwiek i przez kogokolwiek, udać się do konsula francuskiego“.

Kończył czwartą, nader mądrą uwagę, gdy Penelopa nadbiegła do wagonu, z twarzą niesłychanie wzruszoną, ale i rozpromienioną jednocześnie.

— Tatku, tatku! — zawołała. — To ci dopiero nowina.....

— Cóż takiego?

— Pan Lavaréde jedzie tym samym, co ty pociągiem.

— Tym pociągiem? A dla czegóż ja go nie widziałem?

— Ani ty, ani żadne inne ludzkie oko. Zamknięty w skrzyni.

— W jakiej skrzyni?

— Wiesz przecie.... ta wielka paka przeznaczona do Panamy. Sądziliśmy zrazu, że jedzie w niej fortepian....

Murlyton i córka nie mogli wytrzymać, żeby nie zamienić ze sobą wielce znaczącego rzutu oka i słów kilku;

— Ach! ten pan Lavaréde...

— Wszak przepowiedziałam to tatkowi....

Bouvreuil spojrzał na nich zdziwiony. Cóż ci Anglicy mogą wiedzieć o Armandzie?

Ich może i później o to zapytać, gdy tymczasem Penelopę za chwilę straci z oczu, konduktorowie bowiem, przelatywali od jednego wagonu do drugiego, drzwiczki zatrzaskując. Pociąg miał odlecieć niebawem.

Wychylił się przez okno otwarte, do córki, która stała dotąd na stopniu wagonu, pytając:

— Skądże ty wiesz o tem?

— Przez naszą kucharkę.

— Eh!....

— Ale tak jest tatku na pewno.... Jeden z tragarzy kolejowych jest jej „swojakiem“, rodem z tej samej wsi, co i ona, z Santenay. Poznali się nawzajem i on jej opowiedział na prędce, trzymając się za boki od śmiechu, że widział jak jeden panicz włazil do paki, w hali, gdzie jest skład towarów. Opisany przez niego, podobniuteńki do Lavaréde'a, nie można przypuścić pomyłki. Jeden z naczelników stacji, przyszedł zamknąć rodzaj drzwiczek z boku i nakazał tragarzom zachować to w najgłębszej tajemnicy.

— Którą oni zdradzili natychmiast....

— Oh! przed „swojaczką“, to zdawało mu się, czemś tak niewinnem i naturalnem. Zdaje się jednak, że prócz tragarzów, nikt o tem nie wie w całym pociągu.

— Doskonale, trzymam go! Każę go przyaresztować zaraz w Bordeaux, a jego cztery miljony przepadną z kretesem!

— Dziękuję tatkowi. A proszę mu powiedzieć, że może przychodzić do nas codziennie. Upoważniam go do starania się o moją rękę. Ślub zaś weźmiemy, skoro ty wrócisz z Panamy.

— Ma się rozumieć....

Murlyton i Auretta nie stracili ani jednego słowa z rozmowy, którą zresztą prowadzono całkiem głośno.

Odezwała się świstawka. Dano sygnał.

Pociąg rusza.

Bouvreuil dotąd przez okno przewieszony, żegna się z córką po raz ostatni.

Jadą tedy wszyscy nasi znajomi. Lavaréde w swojej pace, reszta w wagonie pierwszej klasy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Nie są to rzeczy nowe; walka o byt datuje się nie od dziś, ani nie od wczoraj. Ale co za to jest nowem?... oto mężczyzna walczący sam, pozostawia i kobietę samą na polu walki, na które ją popchnął. To wyosobnienie kobiety, jest może wynikiem konieczności, niechajże jednak nikt nie probuje dowodzić, że ma na celu szczęście lub postęp“.

Owa konieczność okrutna objawia się w najrozmaitszych formach: tu praca mężczyzny nawet silnego, zręcznego i porządnego, nie wystarcza na utrzymanie rodziny; tam brak mu odwagi, zręczności zdrowia i zamiast być podporą, staje się ciężarem; gdzieindziej znów kobieta staje się wdową i musi starać się o utrzymanie swych dzieci, albo wreszcie nie jest jeszcze zamężną i sama zmuszoną jest pracować na swe potrzeby, a czasem nawet utrzymywać ojca lub matkę, zniedołężniałych skutkiem choroby lub starości.

Konieczność ta nie zawsze jest nieszczęściem dla kobiety. Praca spełniana zręcznie i chętnie bywa źródłem zadowolenia wewnętrznego, a zarazem daje powód do szacunku ze strony bliźnich. Niemniej jednak jest ona złem i nieszczęściem społecznem, nietylko bowiem krępuje swobodę działalności tysiącom istot, ale nadto zużywa siły i energię w kierunku niewłaściwym.

Juliusz Simon, jeden z najznakomitszych ekonomistów współczesnych, powiada: „mojem zdaniem, kobiety mają takie samo prawo do pracy, jak mężczyźni, dlatego też wszelkiemi sposobami starać się trzeba o zapewnienie im pracy stałej, odpowiedniej do ich zdolności, upodobań i mogącej pogodzić się z obowiązkami żon i matek“.

Zdanie to nasuwa smutne myśli: nie ulega kwestji, że kobieta ma prawo do pracy, tak samo, jak każdy ma prawo do wypełniania obowiązków. Lecz czyż wyszukanie pracy stałej, odpowiedniej do ich zdolności, jest tak trudnem?.. dlaczego praca ta ma godzić się z obowiązkami żon i matek, kiedy samo wypełnienie sumienne tych obowiązków jest pracą wystarczającą. — Wszelka praca, odrywająca kobietę od tych obowiązków, jest właściwie mówiąc, rozrywką praktyczną lub umysłową; pozwala ona kobiecie zwiększać szczupłe zasoby domowe, lub też utrzymuje ducha w pogodnych wyżynach literatury i sztuki. Nie rozchodzi się tu o zalety lub wady tych rozrywek. Z chwilą jednak gdy praca ta zajmuje pierwsze miejsce, gdy naraża na szwank zajęcia domowe, pilnowanie kuchni, utrzymywanie w porządku bielizny i ubrania, gdy staje na przeszkodzie w spełnianiu licznych, ciągłych i świętych obowiązków macierzyńskich, wówczas staje się nieszczęściem, kulą u nogi galernika niewinnie skazanego.

Smutne to bardzo, tem smutniejsze, że tak być musi! Wielka liczba kobiet, zwiększająca się z dniem każdym, zmuszoną jest szukać środków istnienia i utrzymania po za rodziną i szukać zarobku w pracy ciężkiej, mozolnej i nieodpowiedniej. Szczęśliwe są jeszcze te, które tylko o sobie samych myślą i nie mają obowiązku utrzymywania innych osób.

Nie zastanawiamy się tu nad kwestją, w jaki sposób stan ten mógłby być zreformowanym, bierzemy rzeczy tak, jak one się przedstawiają i staramy się o wyszukanie środków o ile możności najpraktyczniejszych, ułatwiających spełnienie wspomnianych wyżej obowiązków.

Dlatego też zgadzamy się na zdanie Jules Simona, że potrzeba koniecznie zapewnić kobiecie pracę stałą i odpowiednio wynagradzaną, z tem tylko zastrzeżeniem, iż szukać jej należy dla tych, które istotnie zmuszone są pracować po za domem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 31 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś Petroneli panny męczenniczki, jutro N. Serca Jezusowego i Nikodema męczennika.

Dziś rano wyjdą procesje od OO. Dominikanów i OO. Franciszkanów, po południu z kościoła N. Panny Marji. — W kościele PP. Wizytek rozpoczyna się dziś, o godzinie 8½ rano nabożeństwo czerwcowe do N. Serca P. Jezusa.

Od jutra rozpoczynają się nabożeństwa czerwcowe ku czci N. Pana Jezusa: w kościele N. Panny Marji o godz. 7 wieczorem; w kościele św. Barbary o godz. 6 zrana; w kościole OO. Reformatów i w kościele OO. Franciszkanów o godz. 7 wieczorem; w kościele św. Józefa o godz. 8 rano.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 min. 36, zachód przypada na godz. 7 min. 38; długość dnia 16 godzin — minut.

Ciepła rano stopni 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Upraszamy Szanownych abonentów o odnowienie przedpłaty na miesiąc czerwiec. Nowo przystępujący abonenci, dostaną mapę kolejową bezpłatnie. Otrzymają oni również bezpłatnie początek drukującej się powieści „Czarodziejski testament“.

Wszystkich naszych przyjaciół prosimy o poparcie, abyśmy trudne zadanie, któregośmy się podjęli, mogli godnie spełnić!

Z Rady miejskiej. Po otwarciu posiedzenia przez prezydenta miasta, p. Friedleina, zabrał głos r. m. Szancer, aby zawiadomić Radę, iż rozmawiając w Wiedniu z prezydentem kolei państwowych, p. Bilińskim, dowiedział się, że długoletnia sprawa podkopu przy ul. Lubicz, została odstąpioną do załatwienia p. Koloszwaremu. Teraz weszła na porządek dzienny niezałatwiona na ostatniem posiedzeniu kwestja zatwierdzenia budowy domu Ebera, według przedłożonych przez tegoż planów. Referent, radca Magistratu, p. Szymkiewicz, zawiadamia Radę, że w tej sprawie odbyła się onegdaj sesja połączonych sekcyj ekonomicznej i prawniczej, i że na niej postawiono następujące wnioski do zatwierdzenia: 1) Gmina m. Krakowa, sprzeciwia się wykonaniu budowy domu Leiba Ebera, pod liczbą konskrypcyjną 503 przy ul. Gertrudy według przedłożonych planów, z powodu, iż Eber rości sobie prawa służebności przechodu, widoku, powietrza i okopu na plantacje. 2) W razie potrzeby należy przedsięwziąć kroki prawne, względnie wytoczyć proces cywilny, iż Leibowi Eberowi nie służą prawa owych służebności. 3) Zezwala się na zamianę z Leibem Eberem skrawka gruntu od ul. św. Gertrudy, do linji regulacyjnej w stosunku 50 złr. za sążeń kwadratowy.

Referent wyłuszczywszy powody, jakie skłoniły połączone sekcje do postawienia takich wniosków, prosił o ich przyjęcie.

R. m. Rotter, w krótkiej, lecz przekonywującej przemowie, zaznaczył, iż Rada ze względu na to, że i inni właściciele realności przy plantach mogliby zażądać otwarcia furtek, a Rada w tym wypadku znalazłaby się w kłopotliwem położeniu, woli narazić się nawet na proces byle raz wyświetlić sprawę, o ile gmina ma w tym wypadku rację. Mowa ta, odniosła pożądany skutek, gdyż postawione wnioski pod głosowanie, przeszły prawie jednogłośnie. Po załatwieniu tej sprawy, otwarto przy zamkniętych drzwiach rozprawy nad wnioskiem sekcji ekonomicznej i prawniczej w sprawie tramwaju, a mianowicie: co do wymiany szyn obecnego toru na nowe, stalowe, założenia drugiego toru na linji Most podgórski — Dworzec kolei, tudzież zbudowania nowej linji tramwajowej Rynek — Ogród krakowski. Sprawę tę referował r. m. Nowacki. Dyskusja nad nią, trwała do godz. 8-ej, a zabierali głos głównie przeciwnicy budowy drugiego toru od dworca kolejowego do Podgórza ze względów komunikacji wozów prywatnych, — Na tem zakończono wczorajsze posiedzenie, pozostawiając prawo głosu na najbliższem posiedzeniu mowcom, mającym przemawiać za budową drugiego toru już istniejącej linji tramwajowej, oraz za rozmnożeniem sieci tramwajowej w Krakowie.

Dla wielkiego celu. Dnia 10 czerwca b. r. zamierza komitet, złożony z wybitnych obywateli naszego grodu, urządzić festyn na cel, który pewnie w najszerszych kołach naszego społeczeństwa gorące znajdzie poparcie.

Podczas gdy Niemcy, przez stowarzyszenie „Schulverein“, posiedli środki materjalne, by szerzyć oświatę i ducha germanizatorskiego nawet tam, gdzie wśród obcych żywiołów tylko garstka Niemców się znajduje, my, Polacy, nie mając takich zasobów, musimy odwoływać się do ofiarności ogółu i drogą zabaw publicznych zbierać pieniądze na to, by w ziemiach, rodzimie polskich, przeciwdziałać wynaradawianiu naszych rodaków. Śląsk, ta siedziba Piastów, gdzie ludność wiejska czuje i czuć chce po polsku, dla której język rodzinny jest najdroższym skarbem, nie posiada dzisiaj żadnej polskiej szkoły średniej, skutkiem czego ludność polska na Śląsku jest skazana na stałe wynaradawienie. Gimnazjum polskie w Cieszynie byłoby pierwszym etapem do zdobycia na Śląsku stanowiska, jakie się tam nam należy. Dziś, kiedy minister-rodak zawiaduje teką oświaty, tem łatwiej byłoby cośkolwiek uzyskać dla braci Ślązaków. Trzeba tylko współdziałać materjalnie, a zdobędziemy wiele. Krakowskie obywatelskie powinno pierwsze dać dobry przykład i pospieszyć na wesołą zabawę do parku dra Jordana, komitet zaś dołożył wszelkich starań, by, oprócz spełnionego obowiązku, wynieśli stamtąd uczestnicy wspomnienie chwil przyjemnie spędzonych.

Zaznaczamy również, że od tegorocznych składek będzie zależało, czy gimnazjum polskie w Cieszynie już w przyszłym roku będzie otwarte.

Komisja międzynarodowa dla regulacji pogranicznej części rzeki Wisły zebrała się onegdaj w Krakowie, a wczoraj, o godz. 6 rano wyruszyła parostatkiem „Wawel“ na dół, do Sandomierza. Do komisji należą: ze strony rosyjskiej: inżynier Lisowski, inspektor komunikacji z Warszawy; inżynier Mikuliński, naczelnik robót z Sandomierza; inżynier Russyan, naczelnik I. dystantu Wisły z Sandomierza; inżynier Zwan, referent-rekretarz ministerstwa komunikacji, z Petersburga. Ze strony ausrjackiej: radca budownictwa Matula, starszy inżynier Stahl i inżynier Ingarden.

Lustracja. Członek Wydziału krajowego, dr Wereszczyński, wyjechał na kilka dni na lustrację robót meljoracyjnych. — Radca rządowy i inspektor rolnictwa, p. Wł. Struszkiewicz, udał się do Korszowa, dla zwidzenia tamtejszych torfowisk.

Trzeci odczyt w Czytelni Stowarzyszenia nauczycielek, przy ulicy św. Tomasza, l. 8. W dniu 2 czerwca, o godz. 6 wieczorem, mówić będzie p. radca Trzaskowski „O chorobach duszy“. Dla członków wstęp bezpłatny.

Wynik konkursu literackiego *Czasu*. Pierwszą nagrodę w kwocie 100 złr., jako najlepszy i celom fejletonu dziennika najbardziej odpowiedni utwór, otrzymało opowiadanie: „Drogieńki“ (nr. 16, godło: „Krzyżyk“). Po otwarciu koperty, okazało się, że autorem nagrodzonego utworu jest Juljusz Barski. Drugą nagrodę w kwocie 50 złr. otrzymała nowela: „Godziny wczorajszego wieczoru“ (nr. 54, godło: „Mortuus est omnis“). Po otwarciu koperty, okazało się, że autorem nagrodzonego utworu jest Wacław Ołomuniecki. Oba te nazwiska są niewątpliwie pseudonimami literackiemi i kryją osoby, życzące sobie na razie zachować *incognito*. Prócz tych, odznaczono kilkanaście utworów, jako godne druku.

Do „Solidarności“, Stowarzyszenia dla popierania katolickiego przemysłu i handlu, prócz dawnych członków, wnoszących składki, przystąpiło w ostatnich dniach 34 nowych członków. Komisja reorganizacyjna, wydelegowana z ramienia wydziału, pracuje energicznie nad tem, by Towarzystwu zapewnić trwałe, a dla społeczeństwa polskiego produktywne podstawy.

Tradycyjny konik zwierzyniecki pojawi się, jak zwykle, po dzisiejszej procesji popołudniowej na Rynku głównym. Gmina nie szczędzi nigdy kosztów, gdy idzie o przechowanie obchodów tradycyjnych, więc i tym razem udzieliła rodzinie historycznego włóczka jednorazowy datek na odnowienie utensylij, niezbędnych do obchodu uroczystości.

Majówka „Lutni“. W niedzielę d. 3 czerwca urządza „Lutnia“ krakowska wycieczkę do Bielan, urozmaiconą śpiewem, muzyką i tańcami. W wycieczce mogą wziąć udział członkowie tak czynni, jak i wspierający z rodzinami, oraz osoby przez członków wprowadzone. Kto chce w niej uczestniczyć, może zgłosić się do kancelarji Towarzystwa (ulica Szpitalna l. 9, II piętro) codzień między g. 3 — 4 popołudniu, lub u kursora, celem nabycia biletów i oznak. Bilet pojedyczy dla członka 35 ct. dla nieczłonka 50 ct. Bilet familijny dla członka 1·20 ct., dla nieczłonka 1 złr. 50 ct. W razie niepogody wycieczka odbędzie się niedzieli następnej.

Gmina m. Krakowa pakuje przedmioty na Wystawę krajową. Dziś, gdy już w pełnym komplecie mieliśmy sposobność przyjrzeć się pracom gminy m. Krakowa, zaznaczyć możemy starannne wykonanie planów wszystkich szkół miejskich, nowych rogatek Zwierzynieckiej i Wolskiej, teatru nowego, strażnicy miejskiej, nowych koszar obrony krajowej, Zakładów kontumacyjnych, stajen dla koni i psów chorych (oprawcy miejskiego), mostu żelaznego na Zwierzyńcu, kanałów miejskich, dróg i materjałów drogowych, używanych w Krakowie. Nadto między działami archiwalnemi, wysłane zostaną: prawa, przywileje i statuty m. Krakowa, ustawa ogniowa z ubiegłego wieku, najstarsze księgi i rachunki m. Krakowa od 1300—1400 roku, album m. Krakowa z akwarellami Jul. Kossaka i Tondosa, wreszcie automaty i sygnały pożarne miejskie. Okazy powyższe przewiezie osobiście do Lwowa dyr. budownictwa, N. Niedziałkowski.

W Wieliczce odbędzie się dnia 3 czerwca br. pod protektoratem pań: Starościny Kurykowskiej i nadradczyni Miszkowej, przedstawienie amatorskie na dochód pogorzelców Nowego Sącza. W skład przedstawienia wchodzą: Blizińskiego „Marcowy Kawaler“ i Dominika „Wigilja św. Andrzeja“.

Obwieszczenie. Ministerstwo obrony krajowej reskryptem z 9 maja br. l. 1213 prez IV, rozpisało konkurs na opróżnione miejsca w szkole kadeckiej c. k. obrony krajowej w Wiedniu na rok szkolny 1894/5. Osnowa tego konkursu, została na tablicy obwieszczeń urzędowych magistratu (w sieni budynku głównego) a nadto w *Gazecie lwowskiej* ogłoszoną.

Nowe urzędy pocztowe. Z d. 1 czerwca br. wejdzie w życie urząd pocztowy w Kłaju (powiat Bochnia) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń urzędu tego stanowić będą gminy Kłaj, Targowisko i gmina Łęszkowice wraz z obszarem dworskim. Urząd pocztowy w Kłaju połączonym będzie ze siecią pocztową, za pomocą pociągów kolejowych Nr. 11, 12, 13 i 14 (Lwów-Kraków).

W tymże czasie wejdzie w życie urząd pocztowy w Dobrzechowie (powiat Rzeszów) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń urzędu tego stanowić będą gminy i obszary dworskie Dobrzechów i Wysoka, jakoteż gminy Grodzisko i Marduszowa, wreszcie obszar dworski Oparówki. Urząd pocztowy w Dobrzechowie połączonym będzie ze siecią pocztową zapomocą osobowych pociągów kolejowych, obiegających między Rzeszowem a Jasłem.

Inspekcję szkół przemysłowych uzupełniających odbywają w mieście naszem, radca sekcyjny ministerstwa oświaty, dr Fr. Haymerle wraz z inspektorem krajowym p. Frankem. Pobyt radcy Haymerlego w Krakowie łączy się także ze sprawą budowy szkoły przemysłowej.

Teatr lwowski będzie dawał widowiska na placu Wystawy w sali koncertowej. gdy ta nie będzie zajęta przez większe zebrania i bankiety. Na inauguracyjne przedstawienie wybrano „Grube Ryby“ Bałuckiego i „Bzy kwitną“ Przybylskiego.

Z życia towarzyskiego. D. 2 czerwca, o godz. 7 wieczorem, w kościele św. Anny we Lwowie, odbędzie się ślub p. Tadeusza Woysym Antoniewicza z panną Marją Korczak Kostecką, córką Macieja i Marji Emilji z Heldów de Hagelsbayu. — We Lwowie odbyły się zaręczyny p. Marji Langie, córki p. Tadeusza i Heleny z Wojtarskich Lan-

gów, z p. Wiktorem Jurystowskim, kapitanem sztabu jeneralnego.

Z Wystawy. Najważniejszym wypadkiem dnia stało się onegdaj otwarcie Panoramy, o której też pisze nasz korespondent lwowski. Po akcie inauguracyjnym sporo osób cisnęło się do rotundy zamykającej „Racławice".

Wielce radosnym faktem jest nadejście płócien Matejkowskich. Nie ma już najmniejszej wątpliwości, iż „w mauzoleum" dziełom mistrza i uczczeniu jego nieśmiertelnych zasług i pamięci poświęconem, ujrzymy z olbrzymów: „Grunwald" (własność p. Rosenbluma), „Hołd pruski" (wł. kraju), „Kościuszkę" (wł. Muzeum narodowego) i największą rozmiarami „Joannę d'Arc" (wł. rodziny Matejki). Z wielkich płócien rozkoszować się będziemy także arcydziełami jak: „Unja" (wł. kraju), „Konstytucja 3 Maja" (wł. kraju), „Rejtan" (wł. Franciszka Józefa), „Bitwa pod Warną" (wł. Muzeum peszteńskiego), „Śmierć Przemysława" (wł. Muzeum w Zagrzebiu) i „Śluby Jana Kazimierza" (własność gminy m. Lwowa).

Niemniej zgromadzono długi szereg bądź mniej znanych, bądź to popularnych obrazów Matejki. Między niemi błyszczy jak klejnot pierwszej wody „Stańczyk" nigdy niezapomniany. Jest tu też kilka świetnych portretów mistrza, w liczbie tych zaś i najcelniejszy w posiadaniu hr. Milewskiego będący.

Rzetelną zasługę w doprowadzeniu wystawy Matejkowskiej do skutku ma profesor wszechnicy Jagiellońskiej dr Sokołowski, który też z całem poświęceniem pracował w zachodniej części kraju około wzbogacenia działu retrospektywnego naszego malarstwa. Do pawilonu Matejki przywiózł nadto prof. Sokołowski paletę mistrza i berło ofiarowane mu przez Kraków w dobie jubileuszowej. Cenne te pamiątki złożone będą w środku sali pod portretem mistrza.

Zapowiedzi zjazdów nie ustają; dotąd wiadome są następujące w ustalonych już terminach:

W czerwcu: 17 dzieci polskie z Bukowiny, 20 „Gewerbe Verein" z Wiednia, 23 mleczarze wiedeńscy, 24 członkowie Rady państwa, 26—28 Kółka rolnicze, 29 do 1 lipca „Sokoły";

W lipcu: 7 do 9 Polacy z Budapesztu, 8 do 11 technicy, 14 do 15 Szkoła ludowa, 16 do 19 pedagogowie, 19 do 22 literaci i dziennikarze, 23 do 27 lekarze i przyrodnicy:

W sierpniu: 3 do 5 Polacy z Ameryki, 11 rolnicy szląscy, 12 do 15 „Gwiazdy" Towarzystwa rękodzielnicze, 18 do 20 związek Towarzystw gospodarskich i zaliczkowych;

W wrześniu: 3 technicy morawscy, 7 straże ochotnicze ogniowe, 6 do 7 Towarzystwa muzyczne i śpiewacze, 8 do 11 leśnicy, 13 do 14 Towarzystwa gospodarskie, 15 ekonomiści, 16 do 17 aptekarze, 27 do 30 ogrodnicy i pomologowie.

Razem więc jest dotychczas zjazdów i wycieczek 24 — niewątpliwie wszakże liczba ich zdwoi się jeszcze, wiele bowiem Towarzystw, gron i korporacyj krajowych i zagranicznych traktuje obecnie z dyrekcją Wystawy o terminy, tak iż już w najbliższym czasie będziemy w możności podać pełny, obowiązujący wykaz.

Dyrekcja Wystawy, urządziła w pięciu na ten cel wynajętych domach około 150 pokoi hotelowych z możliwym komfortem o mniej więcej 180 łóżkach i zorganizowała na głównym dworcu kolei państwowej na czas trwania Wystawy biuro kwaterunkowe, gdzie wskazywać się będzie stosownie do żądania przyjezdnych pokoje w domach prywatnych z jednem lub więcej łóżkami, z urządzeniem, światłem i usługą po cenach bardzo umiarkowanych. Zarazem donosimy, że centralne biuro kwaterunkowe znajduje się przy ulicy Akademickiej l. 13 (kasyno miejskie).

Kronika wiedeńska z dnia 29 maja. Wypadkiem dnia dla Wiednia są obecnie uroczystości weselne w Burgu. Jak wiadomo, wychodzi arcyksiężniczka Marja Immaculata za księcia sasko-koburgsko-gotajskiego Alfreda. — Wczoraj wizytował książę przedstawicieli obcych mocarstw a mianowicie nuncjusza Agliardi, księcia Łobanowa, hr. Nigrę, Zia Paszę, Edmunda Monson, p. Henryka Lozé i hr. Eulenburga. Po południu o godzinie 5-ej odbyła się w sali ceremonji w Burgu, wielka uczta familijna, w której brali udział arcyksiążęta z żonami i członkowie domu książęcego sasko-koburgsko-gotajskiego. Dzisiaj o godzinie 12 w południe nastąpi w tajnym gabinecie Burgu, zrzeczenie się praw do tronu ze strony dostojnej narzeczonej. O godz. 1 śniadanie u arcyksięcia Karola Ludwika, o godz. 5 wielka uczta cesarska w sali ceremonji, o pół do 9 wieczorem koncert w sali redutowej. — Na tegoroczne manewry jesienne, które odbędą się w Czechach, między Czeską-Trzebinią a Lanckoroną, uda się cesarz i zamieszka w Lanckoronie. — Księstwo bułgarscy wyjechali osobnym pociągiem kolei północnej do Zofji. Z Ołomuńca donoszą, iż arcybiskup, dr Kohn, udał się ze świtą do Berlina, ażeby złożyć wizytę cesarzowi Wilhelmowi.—Nietylko w Krakowie zapadają się nowe domy, i w Berlinie zdarzył się taki wypadek, przyczem 3 murarzy straciło życie, jeden jest ciężko a dwóch lekko rannych. — Napaści à la Pollitzer, mnożą się. W sąsiednim Doeblingu, napadło dwóch żydowskich komisantów handlowych, spokojnie do domu z koncertu powracającego właściciela willi, Weissa. Sprawa ta dostanie się przed kratki sądowe. — W węgierskiej Izbie deputowanych, wniósł minister rolnictwa ustawę, mającą na celu opodatkowanie totalizatora. Podatek wynosić będzie 15%, z tego 13 zużytkowane będą na podnoszenie hodowli bydła a 2% na inne cele humanitarne. Z Orszowy nadchodzi wiadomość, że wskutek eksplozji dynamitu, zdruzgotany został statek amerykański. Statek ten, już dwa razy ponosił szkody, z powodu wybuchów dynamitowych.

Składki na Wawel we Lwowie przyniosły dotychczas 314 złr. 2 ct. Następne rozbicie puszek odbędzie się tam 16 września b. r. w mieszkaniu pani Seferowiczowej (gmach pocztowy), do której po puszki lub bilety zgłaszać się można.

Składka. Ks. St Paszyński, proboszcz z Przeciszowa, przysłał imieniem pewnej osoby 1 złr. na Wawel.

Z teatru. Dziś, dramat w 4 aktach Ibsena, „Dzika kaczka". W piątek, przedstawienie popularne, tragedja w 5 aktach W. Szekspira, „Hamlet".

Nekrologja. W przejeździe z Meranu, zmarł w Wiedniu Ignacy Jahl, właściciel zakładu fryzjerskiego we Lwowie, znany tam przemysłowiec, przeżywszy lat 47.

W Przemyślu zmarł 8 b. m, u swojej rodziny, Julian Jaworski, profesor gimnazjum św. Anny w Krakowie, przeżywszy lat 47. Śp. Jaworski cieszył się wielką sympatją kolegów i uczniów.

Jeneralny dyrektor kolei południowej, Schüller, umarł onegdaj w Mödling.

Jan Włodarczyk, emerytowany naczelnik wydziału rachunkowego kolei państwowej, lat 60, zmarł w Krakowie 29 bm.

Anna Malewska, lat 25, zmarła w Podgórzu 28 bm.

Przechadzki po mieście

I.

Kazimierz.

(Ciąg dalszy).

Gdyby nie pachołcy magistratu, którzy co tydzień podczas szabasu gremjalnie zjawiają się na ulicach Kazimierza, dla oczyszczania i zamiatania, bylibyśmy zapomnieli o najcelniejszej, a właściwie idyliczno-przemysłowo-gospodarczej dzielnicy o... „Wolnicy".

Wolnica, otrzymała podobno nazwę od targu wołami, który tutaj niegdyś się odbywał, dziś zaś oznacza plac kwadratowy, zabudowany wysokiemi kamienicami i zastawiony szeregiem bud i kramów. Plac nie jest zgoła brukowany, posiada tylko w samym środku chodnik kamienny. Po jednej i po drugiej jego stronie ugrupowano stoliki przekupniów tak żydowskich jak chrześcijańskich w bardzo malowniczym porządku. I tak: pierwszy z brzegu jest kramem z pomarańczami, naprzeciwko siedzi żyd, przybijający podkówki do starych butów, — drugi z kolei ma także pomarańcze a vis à vis żydówkę z ogromną wanienką i dwoma cebrzykami, wypełnionemi kapustą kwaszoną, jabłkami kwaszonemi i kwasem kapuścianym. Produkt to nie tyle smaczny ile pokupny; żaden hebrajczyk nie minie straganu nie kupiwszy jabłka lub nie wypiwszy kubka kwasu, co dostać można za marny cent. Dalej siedzi pani Tomaszowa, o parę kroków od niej pani Maciejowa, obie przekupki, handlujące jednym towarem — jabłkami i gruszkami, wieczne antagonistki i nieprzejednane nieprzyjaciółki, naprzeciw nich zaś, na drugiej stronie chodnika, siadają przygodnie handlarki figami i kwiatami.

Od dalszego rzędu koszów z perkalikami, porcelaną i szkłem, przedziela osamotniony pomnik filantropji magistrackiej, opuszczona, zatarasowana buda, w której niegdyś sprzedawano tanią herbatę, jak do dziś dnia na pół starte napisy przekonywują.

Plac, objęty jakby garnirunkiem, budami, po zniesionych jatkach; sprzedają się tu rozmaite rzeczy, pieczywo, stare żelaziwo, fajki, cybuchy, węgle a nawet koszule i ubrania dolnych kończyn męskich. Tuż przed budami trzy restauracje „pod słońcem" zawsze pełne. Biedaków nie brak, a pani Józefowa wybornie przysmarza „kichy" i głębokie podaje miski napełnione kapuśniakiem. Czasem w kapuśniaczku pływa zamiast „sperki" kawał gałgana, ależ za 3 centy niepodobna częstować aksamitem.

Rankiem Wolnica roi się od gromady wieśniaczek sprzedających nabiał, jajka i inne produkta wiejskie. Przesuwają się tu wózki z pieczywem, przeciągają oddziały robotnicze wojskowe, snują się żydzi, wieśniacy i surdutowa gawiedź a pomocnicy piekarscy, których wręczają częstokroć stare, obrzydliwe żydówki, wołając całym głosem:

Haise Bubełech! Haise!

Skoro ustąpią mleczarki i ureguluje się zwykły porządek na Wolnicy, pani Marcinowa i Tomaszowa zaczynają codzienny koncert.

Obie panie mieszkając w jednym domu, szczególnym zbiegiem okoliczności czy też fatalnym losem znalazły się równocześnie na jednym i tym samym placu i z jednym i tym samym towarem. Przy rywalizacji o lepsze poróżniły się i od lat kilku stały się dla siebie wrogami. Pani Tomaszowa, kobieta młoda ale energiczna, Pani Maciejowa, osoba stateczna, ale niestatkująca w języku. Obie wstają z brzaskiem dnia i obie też prawie równocześnie urządzają swoje kramy. Gdy się spóźni Maciejowa, Tomaszowa zaciera ręce szepcząc: — Djabli ją przecie wzięli! — Tem samem słodkiem życzeniem wita Maciejowa opróżnione miejsce po Tomaszowej.

(Dokończenie nastąpi).

HUMOR.

Asceta.

— Wie pani, mój mąż, to strasznie biedaczysko się umartwia i widać, samemi „korzonkami" żyje.

— Jakto, powiada pani: „widać"?

— Ano, bo ciągle w handlu „korzennym" siedzi.

(Djabeł.)

OSTATNIA POCZTA.

Zaślubiny arcyksiężniczki Karoliny Marji, z ks. Augustem Leopoldem sasko-koburskim, odbyły się wczoraj bardzo uroczyście, poczem dwór cały, wraz z ciałem dyplomatycznem, był na wielkim koncercie w sali redutowej.

Los gabinetu Weckerlego waży się. Krąży pogłoska, że powstanie gabinet nowy Szapary-Apponyi.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają następujący komunikat Koła polskiego: Reprezentanci Koła polskiego udali się do szefa sekcji w ministerstwie wojny, Röckenzauna, aby zasięgnąć informacyj co do rozdzielania dostaw dla armji. Otrzymane wyjaśnienia przekonały, że przy rozdzielaniu dostaw, tudzież mieleniu zboża skarbowego, nie zaszły żadne nieprawidłowości. Równocześnie przekonano się, że ministerstwo wojny stara się zawsze uwzględniać według możności producentów, tudzież drobnych przemysłowców.

W Mysłowicach dwie osoby umarły na cholerę. Widocznie zawleczono ją z Królestwa, gdzie dotąd niezupełnie wygasła.

W Paryżu gabinet już się ukonstytuował. Dupuy objął prezydjum, oraz tekę spraw wewnętrznych i wyznań. Tekę spraw zagranicznych otrzyma Cambon albo Hanotaux, finansów Poincaré.

Na pierwszem posiedzeniu konferencji agrarnej w Berlinie zaznaczali radca tajny Thiel i minister Miquel konieczność ograniczenia bezwzględnej wolności obdłużania własności ziemskiej. B. minister wyznań Zedlitz upatruje główną przyczynę upadku rolnictwa w prowincjach wschodnich w oddaleniu miejsc zbytu, a oprócz tego podniósł potrzebę stosownego rozdziału wielkiej i małej posiadłości.

Telegramy.

Wiedeń 31 maja (rano). W Kole polskiem Kozłowski i Jędrzejowicz, jako członkowie komisji ekonomicznej, tłómaczyli, dlaczego traktat rosyjski tak późno wszedł do Izby i jego znaczenie dla kraju. Lewicki oświadczył, że wstrzyma się od głosowania, gdyż traktat mieści w sobie pogwałcenie praw narodowości polskiej. Polacy z Galicji nie mają w Rosji tych praw, co rosyjscy poddani w Austrji. Bardzo ostro zarzuca on tym, co przemawiają za traktatem, mameluctwo. Byk oświadcza, że wstrzyma się od głosowania, bo traktat krzywdzi żydów austrjackich, zastrzegając Rosji stosowanie do nich ustaw wyjątkowych. Ks. Kopyciński karci ostro Byka z powodu, że tenże wstrzymuje się od głosowania tylko ze względu na prześladowanie żydów. Jako poseł polski, powinien rozszerzyć współczucie i na Polaków, których gorszy jeszcze los prześladuje, ale żydzi w Galicji przez różne stowarzyszenia szerzą separatyzm, kopią przepaść i absolutnie nie chcą być Polakami. Mowca głosować będzie za traktatem dla zachowania solidarności z Kołem polskiem w Berlinie. Jest to ofiara, którą spełnić trzeba. Sokołowski popiera Lewickiego, żąda, by w Izbie zaznaczyć stanowisko polskie i wskazać na ograniczenia, stosowane do Polaków z Galicji przez rząd rosyjski i osobiście wstrzyma się od głosowania. Abrahamowicz Eug. wskazuje na szkody, jakie przez traktat poniosą rolnicy. Kozłowski i Lewicki ostro ze sobą się ścierają. Koło większością głosów uchwala głosować za traktatem, ale w Izbie nie przemawiać. Do komisji prawniczej wydelegowani: Roszkowski, Podlewski, Piniński i Abrahamowicz.

Wiedeń 31 maja (rano). Subkomitet dla uregulowania płac urzędniczych, przedłożył komisji budżetowej wnioski. Najniższe 4 klasy płacy mają być polepszone przez utworzenie wyższych klas wewnątrz każdej rangi i ustanowienie liczby proporcjonalnej urzędników w każdej klasie. Komitet jednak żąda, że nie pierwej nastąpi to polepszenie płac, aż nie będą uchwalone ulgi dla stanu włościańskiego, mianowicie zniesienie należytości przenośnej i t. p. Wnioski subkomitetu uchwalono.

Wiedeń 31 maja (rano). Izba przyjęła po dłuższej dyskusji traktat handlowy z Rosją.

Budapeszt 31 maja (rano). Słychać, że cesarz odłożył decyzję w sprawie ślubów cywilnych na 3 dni.

Berlin 31 maja (rano). Prawie cała prasa uważa dymisję Stambułowa za klęskę dla Bułgarji i przewiduje smutny rzeczy obrót.

Paryż 31 maja (rano). Opozycja przygotowuje silny atak przeciw nowemu gabinetowi. Zapowiedziano już cały szereg interpelacyj.

Zofja 31 maja (rano). Dymisja Stambułowa opiera się przeważnie na rosnącej od dawna niechęci otoczenia dworskiego. Dwór połączył się przeciw niemu z opozycją, którą zraził szorstką bezwzględnością. Nadto zwycięstwo jego w sprawie szkół bułgarskich w Macedonji, dotknęło księcia z powodu, że książę dowiedział się o załatwieniu korzystnem sprawy dopiero od Stambułowa, który bez jego wiedzy całą akcję prowadził.

Opozycja znów czuła się dotkniętą z powodu, że Stambułow w telegramach do sułtana, nadto wyraźnie uznał stosunek lenniczy Bułgarji. Utworzenie nowego gabinetu napotyka na wielkie trudności, gdyż książę nie chce dopuścić do rządu skrajnych przeciwników Stambułowa i stara się o gabinet umiarkowany.

Zofja 31 maja (rano). Wczoraj, o 10 wieczór liczny tłum studentów i rzemieślników urządził przed pałacem książęcym demonstrację na cześć Stambułowa. Przyszło do starcia z żandarmami, którzy dali ognia, raniąc kilka osób. Tłum udał się przed mieszkanie Stambułowa, który, ukazawszy się w oknie, w gorącej przemowie zapewniał, że i z dala od rządu pracować będzie dla dobra księcia i kraju. Opowiadają tu także, jakoby sam książę pozbyć się chciał Stambułowa, uważając go za główną przeszkodę zbliżenia się do cara.

Wiedeń 30 maja (rano). Z powodu ślubu arcyksiężniczki Marji Immakulaty posiedzenie Izby dopiero po południu. Izba skończy dziś rozprawę prasową a rozpocznie dyskusję nad traktatem rosyjskim.

Belgrad 30 maja (rano). Król Aleksander w połowie czerwca, na otrzymane zaproszenie, odwidzi sułtana.

Zofja 30 maja (rano). Stambułow z całym gabinetem podał się do dymisji zaraz po powrocie księcia. Grekow utworzy nowy gabinet. Sądzą, że powodem były długotrwałe osobiste niesnaski między Stambułowem a księciem.

Wiedeń 30 maja (w południe). Koło uchwaliło głosować za traktatem rosyjskim. Przeciw przemawiali: Lewicki, Sokołowski, Byk, przyczem zapowiedzieli, że usuną się od głosowania.

Zofja 30 maja (w południe). Grekow nie przyjął misji utworzenia nowego gabinetu. Dzienniki donoszą wprawdzie o dymisji gabinetu Stambułowa, ale nie podają powodu. Uderzyło to już wszystkich, że gdy książę do Zofji przyjechał, Stambułow, zasłoniwszy się chorobą, nie przybył nawet na kolej.

Wiedeń 30 maja. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 350·25, Laenderbank 246.50, Staatsbahn 340.—, Lombardy 100.12

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Z Towarzystwa rolniczego. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego na posiedzeniu z dnia 19 maja 1894, oddał przedewszystkiem cześć nieodżałowanej pamięci byłego prezesa swego Jana hr. Tarnowskiego, którego utratę boleśnie odczuwa.

Następnie przystąpił do uzupełnienia sekcyj wskutek przybycia nowych członków, oraz połączył sekcję chmielarską z rolniczą.

Korzystając z prawa wzmacniania się dodatkowem powołaniem kilku członkami po uskutecznionym już wyborze przez Zgromadzenie Ogólne, zaprosił do grona swego prof. dr Józefa Milewskiego.

Po odczytaniu spraw, załatwionych prezydjalnie, przystąpiono do wykonania uchwał, powziętych na ostatniem zgromadzeniu ogólnem, a mianowicie:

Wypracowanie programu zużycia w latach następnych subwencji na cele hodowlane, który, w myśl wniosku p. Stanisława Jędrzejowicza, ma być przedłożony na najbliższem walnem zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego, poruczono sekcji hodowlanej.

Co do uchwał w sprawie posiadłości rentowych i obowiązkowej organizacji zawodowej upoważniono prezydjum do działania w tym duchu i w razie potrzeby przedstawienia objawienia zdania komitetu.

W sprawie starania się o zmianę ustawy o sprzedaży soli bydlęcej, poruczono p. Stefanowi Konopce wypracowanie odpowiedniego memorjału i przedłożenie go sekcji hodowlanej.

Ułożenie memorjału w sprawie handlu domokrążnym po wsiach, przekazano prof. drowi Leo.

Z orzeczeniem co do skuteczności kiełkownika p. Barańskiego, który, przy sprzyjającym w tym roku stanie powietrza okazał się praktycznym, wstrzymano się aż do przeprowadzenia liczniejszych doświadczeń.

Załatwiając dalej sprawy bieżące, postanowiono prosić hr. Hompesza, by do sprawozdań swoich ze stacji doświadczalnaj kultury torfowisk w Rudniku dołączył także wykazy kosztów.

Na wezwanie dyrekcji Wystawy krajowej o wyznaczenie dwóch delegatów do Komitetu sędziów, zaproszono do tej czynności pp. Andrzeja hr. Potockiego i Karola Czecza.

Postanowiono poprzeć petycję Towarzystwa Gosp. galicyjskiego do Rady państwa w sprawie uciążliwych dla gorzelń rolniczych rozporządzeń, żądając wszakże by ze względu na nieurodzaj kartofli w r. 1891 i 1893, przyszły kontyngent dla zachodniej części kraju, oparty być mógł na cyfrze przeciętniej z ostatnich lat sześciu, a nie trzechleciu. Uchwalono jednocześnie poparcie dla podobnegoż podania Towarzystwa rolniczego rzeszowskiego i poruczono ten referat p. Karolowi Czeczowi.

Uchwalono poprzeć petycję Towarzystwa rolniczego w Jaśle do Wydziału krajowego o utworzenie dla okręgu tamtejszego biura meljoracyjnego, prosząc jednocześnie obecnego na posiedzeniu wiceprezesa tegoż Towarzystwa p. Ostaszewskiego o sprostowanie pewnych niedokładności, znajdujących się w tem podaniu.

Delegatem na Zebranie ogólne Tow. rybackiego, mianowano p. Henryka Lewickiego.

Na zjazd obywateli w Nowym Targu w celu założenia Towarzystwa rol. okręg. delegowano pp. Lippomana i Sandoza.

Przyjęto przedłożenia p. Lippomana w sprawie referatu co do płacy robotników gospodarskich.

Na wezwanie Komitetu Towarzystwa gospod. galicyjskiego o wspólne zakupienie nagrody honorowej dla najlepszej obory na tegorocznej Wystawie krajowej, uchwalono udzielić 125 złr. z nadmienieniem, że Komitet zostawia uznaniu sędziów ustanowienie jednej lub dwóch nagród dla bydła nizinnego i górskiego.

Wniosek Wydziału Towarzystwa rol. okręg. w Jaśle w sprawie reorganizacji instytucji ogierów przekazano p. Władysławowi Zeleńskiemu do zbadania i przedłożenia Komitetowi swej opinji.

Kilka spraw przyjęto do wiadomości.

Kieszonkowy rozkład jazdy. Dla wygody publiczności chcącej korzystać ze zniżonych cen jazdy do Lwowa na wystawę, wydała dyrekcja ruchu osobną odbitkę odnośnego ogłoszenia w formacie kieszonkowym.

Odbitki te po cenie 2 ct. są do nabycia we wszystkich galic. stacjach kolei państwowych i u konduktorów przy pociągach, a w Krakowie oprócz tego w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego i w handlach Fischera (Linja A-B) i Porębskiego & Zimlera.

Stowarzyszenie Piekarzy białych.

Z powodu niedawnego strejku czeladzi piekarskiej i w następstwie uczynionych na jej rzecz ze strony właścicieli piekarni różnych znacznych ustępstw tak pod względem ilości godzin pracy, jak i pod względem wysokości tygodniowego wynagrodzenia oraz całodziennego wypoczynku niedzielnego, — jak również z powodu różnych zarządzeń władzy przemysłowej, wskazanych względami sanitarnemi a pociągających za sobą konieczności przeistoczenia wielu piekarń i wprowadzenia w nich rozmaitych udogodnień dla pracujących, a co przez władzę z wielką surowością jest przestrzegane,—zaszły w warunkach produkcyi tak zwanego **pieczywa białego** tak znaczne **zmiany** pociągające za sobą większe wydatki, iż dla wyrównania bodaj **częściowego** zwiększonych przez to kosztów wyrobu wzmiankowanego pieczywa widzieli się właściciele piekarni zniewolonymi, począwszy od 1-go czerwca 1894 znieść zupełnie wyrób dotychczasowy drobnego pieczywa centowego, wymagający stosunkowe dłuższego bo prawie zdwojonego czasu pracy i wypiekać nadal jako minimalne pieczywo tylko dwucentowe bułki, rożki, plecionki itp.

O postanowieniu tem doniesiono właściwej Władzy przemysłowej, — obok tego jednak poczuwają się właściciele piekarni do obowiązku zawiadomienia o tem także ogółu Szan. Publiczności konsumującej w celu usprawiedliwienia przed nią tego kroku wyż wzmiankowaną zmianą warunków produkcji a zarazem objaśnienia jej, że ze zmianą ceny rzeczonego pieczywa, będzie także odpowiednio podwyższona jego waga wedle wykazu władzy przemysłowej przedłożonego, tak iż w rzeczywistości nie nastąpi przez to żadne podrożenie pieczywa, lecz tylko zmiana proporcji jego ceny do jego wagi.

Każdy bezstronny i nieuprzedzony raczy wobec tego przyznać, że nie chęć „bogacenia się“ lub powetowania większych wydatków kosztem konsumującej Publiczności, jak to nieżyczliwi nam zechcą głosić i już nawet głoszą, ale tylko nieodzowna konieczność, aby samym nie upaść materjalnie, zniewoliła właścicieli piekarni do powyższego postanowienia. Już zaś jako charakterystyczna illustracja owych nieżyczliwych haseł o rzekomem „bogaceniu się“ właścicieli piekarni może posłużyć fakt w tutejszym Sądzie sprawdzić się dający, iż w okresie czasu od r. 1874 do r. 1894 zbankrutowało w mieście Krakowie 30, wyraźnie trzydziestu właścicieli piekarni! Wszak to dosyć wymowny dowód opłakanych stosunków tej właśnie gałęzi przemysłu rękodzielniczego, uważanej przez niektórych za rodzaj kopalni złota? Z Stowarzyszenia piekarzy krakowskich.

Kraków, dnia 30 Maja 1894.

Wilhelm Długoszewski, starszy cechu piekarzy biał.
Teofil Kaparski, podstarszy cechu piekarzy biał.